

CO BÓG ZŁĄCZYŁ... (3)

Największym problemem wielu współczesnych małżeństw jest brak świadomości tego, jak wielkiego sakramentu udzielają sobie wzajemnie przed ołtarzem.

Wiele osób traktuje ten sakrament jak zwykły rytuał, symbol, który z dalszym ich życiem nie ma nic wspólnego. To powoduje, że dzień ślubu, dzień, w którym wszystko miało się zacząć, staje się nierzadko dniem, kiedy wszystko się kończy. Jeżeli dwie osoby traktują zawarcie małżeństwa jak podpisanie umowy, swoistej dwustronnej transakcji, z licznymi klauzulami, warunkami, czy nawet haczykami, nigdy nie uda im się osiągnąć tego nadprzyrodzonego wymiaru małżeństwa.

W momencie, kiedy narzeczeni stają przed ołtarzem, wyrażają wolę włączenia w swój związek Kogoś Trzeciego. Między narzeczonymi, w tym najważniejszym punkcie udzielania sobie sakramentu powstaje wyjątkowa przestrzeń, gotowa do przyjęcia samego Boga, by z nimi zamieszkał i prowadził przez niełatwe życie.

I uświadomienie sobie tego faktu jest najważniejsze dla docenienia wagi i roli tego sakramentu. Niestety, czasem tej świadomości

brakuje i to wydaje się pewnym paradoksem, ponieważ po to bierzemy ślub w kościele, aby zaprosić do naszych serc samego Ducha Świętego, a nie dlatego, że tak wypada, bo tradycja, bo nastrój, bo rodzina.

W pewnym małżeństwie zaczęło dziać się źle. Mąż wyjechał do pracy za granicę. Kiedy w końcu przyjechał, po długiej nieobecności, na urlop, powiedział żonie, że zakochał się w innej i więcej do niej nie wróci. Załamana kobieta skarżyła się przyjaciółce, która cierpliwie jej wysłuchiwała i na koniec poradziła odmawianie codziennie dziesiątki różańca w tej intencji. Po kilku miesiącach w drzwiach domu stanął mąż, niepewny, jak zostanie przyjęty. Pijąc herbatę w kuchni, przyznał, że zrobił błąd i prosił o przebaczenie. Zaczęli wszystko jeszcze raz. Nie było łatwo, ale ta kobieta wiedziała, że potrzeba czasu, żeby rana się zagoiła.

W tym miejscu, niejako dla równowagi, warto wspomnieć o Słudze Bożym Jerzym Ciesielskim. To postać wyjątkowa.



Był człowiekiem spełnionym zawodowo, wykształconym, ale nade wszystko przykładowym mężem. Jego wyjątkowość wynikała z otwartej postawy wobec żony. Codziennie zadawał sobie pytanie: co mogę dziś zrobić dla mojej żony, by uczynić ją jeszcze szczęśliwszą? Studiując biografie takich ludzi, automatycznie zaczynamy się zastanawiać: skąd brali siłę, dzięki której pokonywali samych siebie i całkowicie ofiarowali się swojemu współmałżonkowi? Przecież wszystko musi mieć swoje źródło, swoją przyczynę - ich postawa także!

I na tym polega waga, siła i tajemnica sakramentu małżeństwa.

Ten sakrament daje siłę do walki o to, żeby dochować wierności tej jednej, konkretnej, wybranej i poślubionej osobie. A kiedy już tej siły zabraknie, wtedy istnieje jeszcze Siła Wyższa - Bóg!

Wcale nie twierdzę, że związki małżeńskie tworzone przez ludzi wierzących są najlepsze na świecie, bez wad, bólu, cierpień. Jednak miłość, jak wszystko inne, musi mieć swoje źródło, a raczej punkt odniesienia. Trzeba zaufać Bogu - nie będzie łatwiej, ale będzie lepiej, bo to Jezus Chrystus jest wyraźnym punktem odniesienia dla miłości małżeńskiej. I tutaj odnajdujemy odpowiedź na pyta-

nie: dlaczego ślub kościelny jest taki ważny.

Na koniec modlitwa za małżeństwa, które przeżywają trudności i kryzysy:

Boże Ojcze,
powołując do istnienia
małżeństwo, chciałeś
zapewnić nam najlepszy
sposób wypełniania
przykazania miłości.
Prosimy Cię,
ratuj wszystkie małżeństwa
przeżywające trudności
i kryzysy.

Prosimy, aby mogły być
obdarowane cudem
zamiany zła w dobro,
oziębłości w ciepło,
szorstkości w delikatność,
słów przykrych w czułe,
oddalenia w bliskość,
smutku w radość,
obojętności w pragnienie.
Aby objawiła się Twoja
chwała i na nowo mogli
w Ciebie uwierzyć,
oni oraz ich dzieci.

Amen.

CO BÓG ZŁĄCZYŁ... (3)

Największym problemem wielu współczesnych małżeństw jest brak świadomości tego, jak wielkiego sakramentu udzielają sobie wzajemnie przed ołtarzem.

Wiele osób traktuje ten sakrament jak zwykły rytuał, symbol, który z dalszym ich życiem nie ma nic wspólnego. To powoduje, że dzień ślubu, dzień, w którym wszystko miało się zacząć, staje się nierzadko dniem, kiedy wszystko się kończy. Jeżeli dwie osoby traktują zawarcie małżeństwa jak podpisanie umowy, swoistej dwustronnej transakcji, z licznymi klauzulami, warunkami, czy nawet haczykami, nigdy nie uda im się osiągnąć tego nadprzyrodzonego wymiaru małżeństwa.

W momencie, kiedy narzeczeni stają przed ołtarzem, wyrażają wolę włączenia w swój związek Kogoś Trzeciego. Między narzeczonymi, w tym najważniejszym punkcie udzielania sobie sakramentu powstaje wyjątkowa przestrzeń, gotowa do przyjęcia samego Boga, by z nimi zamieszkał i prowadził przez niełatwe życie.

I uświadomienie sobie tego faktu jest najważniejsze dla docenienia wagi i roli tego sakramentu. Niestety, czasem tej świadomości

brakuje i to wydaje się pewnym paradoksem, ponieważ po to bierzemy ślub w kościele, aby zaprosić do naszych serc samego Ducha Świętego, a nie dlatego, że tak wypada, bo tradycja, bo nastrój, bo rodzina.

W pewnym małżeństwie zaczęło dziać się źle. Mąż wyjechał do pracy za granicę. Kiedy w końcu przyjechał, po długiej nieobecności, na urlop, powiedział żonie, że zakochał się w innej i więcej do niej nie wróci. Załamana kobieta skarżyła się przyjaciółce, która cierpliwie jej wysłuchiwała i na koniec poradziła odmawianie codziennie dziesiątki różańca w tej intencji. Po kilku miesiącach w drzwiach domu stanął mąż, niepewny, jak zostanie przyjęty. Pijąc herbatę w kuchni, przyznał, że zrobił błąd i prosił o przebaczenie. Zaczęli wszystko jeszcze raz. Nie było łatwo, ale ta kobieta wiedziała, że potrzeba czasu, żeby rana się zagoiła.

W tym miejscu, niejako dla równowagi, warto wspomnieć o Słudze Bożym Jerzym Ciesielskim. To postać wyjątkowa.



Był człowiekiem spełnionym zawodowo, wykształconym, ale nade wszystko przykładowym mężem. Jego wyjątkowość wynikała z otwartej postawy wobec żony. Codziennie zadawał sobie pytanie: co mogę dziś zrobić dla mojej żony, by uczynić ją jeszcze szczęśliwszą? Studiując biografie takich ludzi, automatycznie zaczynamy się zastanawiać: skąd brali siłę, dzięki której pokonywali samych siebie i całkowicie ofiarowali się swojemu współmałżonkowi? Przecież wszystko musi mieć swoje źródło, swoją przyczynę - ich postawa także!

I na tym polega waga, siła i tajemnica sakramentu małżeństwa.

Ten sakrament daje siłę do walki o to, żeby dochować wierności tej jednej, konkretnej, wybranej i poślubionej osobie. A kiedy już tej siły zabraknie, wtedy istnieje jeszcze Siła Wyższa - Bóg!

Wcale nie twierdzę, że związki małżeńskie tworzone przez ludzi wierzących są najlepsze na świecie, bez wad, bólu, cierpień. Jednak miłość, jak wszystko inne, musi mieć swoje źródło, a raczej punkt odniesienia. Trzeba zaufać Bogu - nie będzie łatwiej, ale będzie lepiej, bo to Jezus Chrystus jest wyraźnym punktem odniesienia dla miłości małżeńskiej. I tutaj odnajdujemy odpowiedź na pyta-

nie: dlaczego ślub kościelny jest taki ważny.

Na koniec modlitwa za małżeństwa, które przeżywają trudności i kryzysy:

Boże Ojcze,
powołując do istnienia
małżeństwo, chciałeś
zapewnić nam najlepszy
sposób wypełniania
przykazania miłości.
Prosimy Cię,
ratuj wszystkie małżeństwa
przeżywające trudności
i kryzysy.

Prosimy, aby mogły być
obdarowane cudem
zamiany zła w dobro,
oziębłości w ciepło,
szorstkości w delikatność,
słów przykrych w czułe,
oddalenia w bliskość,
smutku w radość,
obojętności w pragnienie.
Aby objawiła się Twoja
chwała i na nowo mogli
w Ciebie uwierzyć,
oni oraz ich dzieci.

Amen.